

*Scenariusz przedstawienia z okazji
Dnia Edukacji Narodowej*

*Program artystyczny przygotowały i
opracowały:*

Barbara Argalska

Małgorzata Szliter

Nauczycielki Gimnazjum nr 1 w Morągu

Morąg, 16 października 2003 r.

SCENA I

*Pani Marysia wpada na scenę, rozgląda się. Pierwszym momencie zauważa gości.
Uśmiecha się, kłania i krzyczy:*

- Pani Kasiu szybciej, szybciej, czas zaczynać.

Chłopcy wnoszą stół i krzesła .

Pani Marysia wprowadza gości, nauczycieli i wita prowadzącego.

Prowadzący zaczyna.

Grupa uczniów wpada z kwiatami i śpiewa 100 lat.

Pani Marysia:

- Kochani imieniny piętro niżej.

Przeprasza i siada.

Prowadzący poirytowanym głosem mówi dalej.

Znowu wchodzi grupa z piosenką plon niesiemy , plon...

Pani Marysia:

- Dożynki piętro wyżej.

Prowadzący kontynuuje.

Wchodzi sprzątaczką z wiadrem.

Pani Marysia:

- Pani Elu, nie teraz!

Pani Ela:

- Ja tam musze posprzątać!

Pani Marysia:

- Ale teraz akademia.

Pani Ela:

- No dobra, dobra, tylko żeby potem nie gadali, że tu brudno.

Prowadzący kończy.

PRZEMÓWIENIE

Górnicy, stoczniovcy czy kolejarze mają swoje święta – oficjalnie nazwane Dniem Górnika lub Dniem Kolejarza. Nauczyciele nie mają swojego święta tylko Dzień Edukacji Narodowej. Jest to prastara polska tradycja wywodząca się jeszcze z zamierzchłego średniowiecza, a ponieważ tylko nieliczni z tu obecnych pamiętają te czasy, więc pozwolę sobie przypomnieć genezę powstania tego dnia. *(przerywają idący na imieniny)*.

Dawno, dawno temu w jednej z wielu szkół, nauczyciel zwany bakałarzem, rozpoczął jak zwykle lekcję od odpytywania uczniów. Zdenerwowany jednak słabym poziomem odpowiedzi, wygarnął im tymi słowy: Eee! Dukacie i dukacie, ale żaden z was porządnie się nie nauczył. Po czym odesłał uczniów do domu, aby uzupełnili swoje wiadomości. Sam zaś udał się do izby, w której wszyscy bakałarze się spotykali, aby ponarzekać na marne postępy swoich podopiecznych. *(przerywają obchodzący dożynki)*.

Tak też było i tym razem, co jest o tyle uzasadnione, że działo się to około połowy października, a więc w czasie kiedy należy już solidnie wziąć się za naukę jako, że wakacje już za 8 miesięcy. Obyczaj ten tak się rozpowszechnił, że po jakimś czasie, ustanowiono ten dzień dniem wolnym od zajęć dla uczniów, ażeby mogli przemyśleć swoje dotychczasowe i dalsze postępowanie. *(przerywa sprzątaczką)*. A od słów owego bakałarza nazwano go Dniem Edukacji. Nie należy utożsamiać tego dnia z dniem z Dniem Nauczyciela, ponieważ ... ponieważ powinien on raczej nazywać się Dniem Ucznia. W końcu to uczniowie mają dzień wolny od zajęć, a nauczyciele zbierają się, żeby tradycyjnie ponarzekać.

OGŁOSZENIE

Wielkie mi uczyniłeś pustki w szkole mojej
Mój drogi anglisto
Tym zniknięciem swoim
Klasy bez języka obcego zostały
Muszę przez to znowu zmienić plan cały
Jak długo każesz czekać na swoje zjawienie
Czekamy na ciebie, jako na zbawienie
Przyjdź anglisto drogi, rozwiń wiedzy skrzydła
Daj młodzieży zaznać obcego języka
Bo inaczej Unia nam już z oczu znika
Daj szansę maluczkiemu wstąpić w Unii progi
I zaznać nam szczęścia, wszak my lud ubogi
A wielkość zapłaty niech cię nie zniechęca
Przecie ci wiadomo, że w oświacie nędza
Uczyń dla potomnych tak wielką łaskawość
Pracuj dla idei, toż to nasza słabość.

U DYREKTORA

- Pani dyrektor, nauczyciel przyszedł!
- Nauczyciel? Prosić!
A, witam pana serdecznie, proszę usiąść.
- Dziękuję.
- A więc chce pani wstąpić w szeregi nauczycieli...
- Ach (niepewnie)
- Nie ma się czego obawiać, zawód nauczyciele to zaszczytna misja!
- Eeeee (zdziwiony)
- Tak, tak misja z domieszką wizji.
A zatem trzeba, aby poznała pani podwaliny zawodu.

Woła panią Marysię

- Pani Marysiu, proszę przynieść tę niebieską teczkę, białą, no może jeszcze te dwie zielone... Ach, co pani będzie tak chodzić. Proszę przynieść całą dokumentację.

Wchodzi Pani Marysia obładowana teczkami i kładzie na biurku.

- Tak, no cóż... Aby poznać arkana zawodu musi koleżanka zapoznać się z dokumentami (wylicza po kolei): statut szkoły, regulamin rady pedagogicznej, wewnątrzszkolny system oceniania, katalog praw i obowiązków ucznia, program wychowawczy szkoły, regulamin komisji socjalnej, a resztę w późniejszym terminie.
Stawiamy także duży nacisk na pracę twórczą. Będzie musiała koleżanka sporządzić plan pracy wychowawczej, plan wynikowy, kryteria oceniania, wypełniać dziennik, pamiętać o dyżurach, uczestniczyć w spotkaniach z rodzicami, kontaktować się z panią pedagog.

Podchodzi do biurka, popija wodę, uśmiecha się, poklepuje przyjętego nauczyciela.

- To bardzo ważne, aby koleżanka poznała wszystkie sekrety drzemiące w tych dokumentach. Myślę, że za 3 dni będzie koleżanka przystąpić do kolejnej porcji wiedzy na temat szkoły i zawodu. Życzę powodzenia i do zobaczenia.

Zwraca się do pani Marysi:

- Pani Marysiu, czy jest jeszcze jakiś ochotnik?

Pani Marysia rozgląda się i odpowiada:

- Nie, na dziś już koniec z ochotnikami.
- Dziękuję. *(siada za biurkiem pełnym papierów, przekłada kilka teczek, wstaje i wychodzi).*

U DYREKTORA – scena II

- Pani Jolu, co mamy teraz zaplanowane?
- Dyrektorze, trzeba rozpatrzyć podania o stypendium.

Pani Jola bierze teczkę i podaje dyrektorowi.

Dyrektor zdziwione mówi:

- Aż tylu uczniów ubiega się o stypendia (do siebie), a mówią, że w oświacie mamy słabe osiągnięcia.
- Panie dyrekto....
- Wiem, wiem pani Jolu, naukę należy nagradzać , motywować.
- Tak, ale...
- To ważne, aby uczniowie czuli, że są doceniani, oni rozślawiają imię szkoły i podnoszą nasz wizerunek przez swoje osiągnięcia. To nasza duma.
- No bo ... właśnie...
- Już dobrze pani Jolu, zaczynajmy!

Pani Jola idzie za dyrektorem i staje obok niego zatroskana.

Dyrektor siada i otwiera teczkę, przegląda się i ze zdziwieniem patrzy na sekretarkę.

- Chciałam właśnie panu powiedzieć, że to podania naszych nauczycieli o stypendium.
- Aż tyle?

Pani Jola kiwa głową.

- To niesamowite, a gdzie podania uczniów?

Pani Jola wzrusza ramionami.

- Ani jednego?
- Niestety.
- Całe szczęście, że chociaż nauczyciele uczą się w tej szkole.

Podpisuje i wręcza sekretarce.

Zamyślony mówi:

- Tak, czy siak poziom wykształcenia społeczeństwa podnosi się. Prawda pani Jolu?
- Oczywiście panie dyrektorze.

JAK ZMIENIAŁ SIĘ WIZERUNEK NAUCZYCIELA

Szkoła jest stara jak świat, a świat się ciągle zmienia. A jak zmieniał się wizerunek nauczyciela?

Na początku nie było nikogo, potem pojawił się pedagog z greckiego pedagogos, czyli prowadzący dziecko.

Muzyka – na tle muzyki wchodzi pedagog i chłopiec – w strojach greckich – rysują coś patykiem.

Cóż to były za czasy... Było to jednak wielkie marnotrawstwo potencjału pedagogicznego i już w następnych wiekach zwiększono liczbę uczniów przypadających na jednego nauczyciela.

Wchodzi trzech uczniów i nauczyciel.

Wraz z rozwojem cywilizacji, profesja nauczyciela stała się tak powszechna a możliwości wręcz nieograniczone, że liczba uczniów znacznie przekroczyła liczbę nauczycieli.

Wchodzi nauczyciel i gromada uczniów.

Cóż czasem marzą się czasy, gdzie szanse były wyrównane zarówno dla ucznia jak i nauczyciela.

SZKOLNY HAMLET

Wejść albo nie wejść
Oto jest pytanie
Które zadaję sobie przed drzwiami
Bo jeśli tam wejdę to będę pytany
Któż mi pomoże w godzinie próby
Już tam nie jeden czeka mojej zguby
I cóż mi robić w tej czarnej godzinie
Może poczekam – czas tu szybko płynie
Tyle już razy stałem tu pod drzwiami
Ciągłe się czuję nieprzygotowany
Może tam wejdę – może się uda
A jeśli będzie to godzinna próba
Mija kolejna cenna minuta
A we mnie pęka odwagi nuta
Czuję się taki zdenerwowany – ręce bezsilne
Nogi drewniane a myśli jak pocerowane
Cóż mogę dodać – znowu przegrałem
Muszę stąd odejść próżne me żale
I żeby dłużej nie przeciągać sprawy
Odchodzę cicho lecz nie pokonany
Następnym razem będę przygotowany

KORUPCJA

Jedna osoba wchodzi na scenę, siada na krześle, rozkłada okulary i mówi z wyrzutem:

- Kurde, znowu się zaczęło

Na scenę wpada drugi uczeń zaczepia o nogę krzesła i przewraca się

- E, ślepy czy co? Relaks mi zakłócasz.
- Bardzo przepraszam, ale śpieszę się do szkoły.

Pierwszy uczeń zrywa się z krzesła i mówi:

- Widzę, że mocno uderzyłeś się w głowę.
- Nie, wszystko ok.
- Ty, no gdzie leziesz?
- No do szkoły.
- Ty, a po co?
- E, ty nic nie słyszałeś.
- A niby co miałem słyszeć?
- Człowieku, teraz w szkole nie będziemy się uczyć tylko walczyć.
- Walczyć?
- No ta.
- A z kim?
- No jak to z kim? Z korupcją!
- Co to za jedna?
- Nie wiem, ale pani mówiła, że będziemy z nią walczyć.
- Jak?
- Jakoś tak przez ścinanie, ściganie ściąganie...
- Aha.
- Jakoś tak! Nie pamiętam.
- Ty, a jaka ona jest?
- Mówią, że ogromna.
- Stary to może wam pomoże?
- No jasne! Każdy się przyda!
- Wiesz gdzie ona jest?
- Mówią, że wszędzie.
- Gadasz? To spadamy po narzędzia!

Wychodzą. Gaśnie światło. Po chwili wracają z latarkami.

- I co? Widzisz ją?
- Nie. A ty?
- Też nie. A mówili, że jest wszędzie.
- Cicho coś mam.
- Co masz?

Łapie za kabel i w tym momencie poraża go prąd. Krzyczy

- Kurde, to kabel.

Wchodzi nauczycielka. Zapala się światło.

- A, co wy tu robicie?
- Korupcji szukamy!!! (*razem*)
- Korupcji? Nie tu jej nie ma!!!
- A mówili, że jest wszędzie! (*z wyrzutem*)
- Nie, tu jej na pewno nie ma!

Wychodzą.

Życzenia

*Dziś zaiste jest okazyja,
Iżby wyrazić nasze podziękowania
Za uprawianie tegoż ugoru,
Jakim są nasze czerepy.
Niech Wać Państwu
snuje się żywot w pomyślności,
a fortuna niech nie omija Waszego domostwa.
Ty, zaś szlachetne zdrowie,
Ulubuj sobie naszych bakałarzy
I wspieraj ich nadwątłone przez nas siły.*